

Anna Wereszczyńska, „*Ostatni Mohikanin drobnej szlachty*” i „*niezrównany monografista Żydów*”. *Żywoć Klemensa Junoszy-Szaniawskiego*, Norbertinum, Lublin 2008, s. 239.

Spośród drugorzędnych prozaików okresu pozytywizmu i Młodej Polski na baczniejszą uwagę historyków literatury zasługuje bezsprzecznie Klemens Junosza-Szaniawski. Jak dotąd jego twórczość nie doczekała się wnikliwszego opracowania o charakterze monograficznym (w ostatnim półwieczu ukazały się jedynie szkice Józefa Rurawskiego oraz kilka artykułów, m.in. Eugeniusza Gołembiewskiego, Leokadii Pośpiechowej oraz autorki omawianej tu książki). Tymczasem dorobek Junoszy – mimo że artystycznie nierówny i pełen słabości – odznaczał się dużym zróżnicowaniem tematycznym i morfologiczno-genologicznym. Pisarz, sytuujący się na uboczu ideowych polemik swoich czasów, wytrwale a często sięgał w swoich utworach po tematykę z życia ziemiańskiej i małomiasteczkowej prowincji, był dociekliwym obserwatorem środowisk żydowskich (zarówno miejskich, jak wiejskich), poświęcił nadto sporo uwagi drobnomieszczańskiemu sferze Warszawy. Jego twórczość odzwierciedlała polską tradycję szlachecką drugiej połowy XIX wieku, stanowiąc ważki element nurtu rustykalnego rodzimej literatury.

Anna Wereszczyńska obrała sobie za cel precyzyjną i szczegółową rekonstrukcję literackiej biografii Junoszy. W rezultacie powstała całkiem wartościowa, rzetelna, oparta na wielu źródłach, imponująca pod względem materiałowym książka o życiu i – w mniejszym stopniu – twórczości pisarza, książka, którą można uznać za udaną próbę biografistyki literackiej. Bo właśnie porządek biograficzny wyznacza tu kompozycję całości. Z wielką skrupulatnością Wereszczyńska odtworzyła dzieje życia Klemensa Junoszy, począwszy od lat jego dziecinnych i szkolnych (spędzanych w Lublinie i Lubartowie), poprzez epizod urzędniczy i gospodarowanie w majątku ziemskim na Podlasiu, a skończywszy na pobycie w Warszawie.

Przeprowadzona przez autorkę rekonstrukcja ideowego profilu pisarza zasadniczo potwierdza wcześniejsze ustalenia badawcze, jakkolwiek osobiście sugerowałbym uznanie jego poglądów za przykład eklektyzmu (stanowią one bowiem splot treści konserwatywnych, pozytywistycznych, biedermeierowskich). Istotnym *novum* książki – wydatnie poszerzającym wiedzę dotychczasową – okazało się precyzyjne i szczegółowe oświetlenie kontaktów Junoszy z kulturą żydowską (ten problem wybija się zdecydowanie na plan pierwszy). Dotarłszy do wielu nieznanych dotąd źródeł, Wereszczyńska ukazała mozolną drogę samokształcenia się Junoszy jako badacza literatury oraz języka hebrajskiego i jidysz. Dla przykładu, w 1885 roku ukazała się w Warszawie spolszczona i sparafrazowana przezeń wersja (napisanej w jidysz) powieści Szaloma Jakowa Abramowicza *Podróże Beniamina III*, której Junosza nadał tytuł *Don Kiszot Żydowski. Szkic z literatury żargonowej żydowskiej*. Polski pisarz – zauważyła Wereszczyńska – okazał się tym samym inicjatorem „wprowadzenia [dzieł Abramowicza – T. S.] do literatury rodzimej (a poniekąd także światowej)” (s. 161). Autorka umiejętnie ukazała żydowskie fascynacje Junoszy w kontekście literatury polskiego pozytywizmu, przy czym oryginalność jego twórczości miała wynikać stąd, że bodaj najwnikliwiej zapoznawał się on z wieloma środowiskami żydowskimi, badał je – rzecz można – metodą empiryczną, co w rezultacie dało pomyślnie wyniki artystyczne. „Jako adaptator powieści żargonowych i etnograf-amator [...] – konkludowała autorka – przyczyni[ł] się on w pewnym stopniu do rozwoju folklorystyki żydowskiej. Można zaryzykować stwierdzenie, że na gruncie polskim był jednym z jej pionierów i miał swych kontynuatorów” (s. 186).

Uwzględniająca wiele kontekstów analiza i interpretacja „żydowskiej” twórczości Junoszy-Szaniawskiego wypada w książce bodaj najlepiej; autorka ma szerokie rozeznanie w tej problematyce, opisuje ją w miarę bezstronnie, respektując historyczno-społeczne uwarunkowania dyskusji wokół kwestii żydowskiej w czasach pozytywizmu. Zarazem jednak więcej uwagi poświęca utworom o tendencji filosemickiej, słusznie zresztą podkreślając ich głęboko humanistyczny wydźwięk (wypada tylko żałować, że zanadto lakonicznie została w książce potraktowana słynna nowela *Froim*). Gdy z kolei przychodzi jej uporać się z „antylichwiarską” powieścią *Pająki* (1894), to zbyt prosto i zawężająco – moim zdaniem – wyprowadza ideowo-społeczną tendencję tego utworu z przykrych biograficznych doświadczeń autora z żydowskimi lichwiarzami. Tymczasem *Pająki* – rozpatrywane w kontekście historycznoliterackim i w związku z pewnymi stereotypami kulturowymi – włączają się w bardzo obfity nurt polskiej literatury XIX-wiecznej (zarówno epickiej, jak dramatycznej) wykorzystujący popularny stereotyp „złego” Żyda-lichwiarza, czciciela Złotego Cielca, bezwzględnego wyzyskiwacza, który zastawia na swoją ofiarę (polskiego szlachcica, mieszczanina lub chłopą) pułapkę długów. Odniosłem wrażenie, że powieść ta sprawiła autorce niejaki kłopot swoim z lekka antysemitycznym rysem. Wszelako respekt wobec historycznoliterackiego faktu nakazywałby potraktowanie *Pajaków* w sposób bardziej „przedmiotowy”, zgodny z ideologią immanentną.

Wartościowa w dziedzinie literackiej biografistyki, rozległa od strony materiałowo-źródłowej, ma jednak książka Wereszczyńskiej trochę niedostatków interpretacyjnych (istniała tu zresztą obiektywna trudność połączenia obu porządków: materiałowo-biograficznego oraz analityczno-interpretacyjnego; ten drugi został przesłonięty ogromną ilością faktów z życia pisarza). Poziom wywodów autorki obniża się wówczas, gdy podejmuje ona próby historycznoliterackich czy ideowych uogólnień, gdy posługuje się terminologią gatunkową (w tym wypadku chodzi o nieprecyzyjną klasyfikację *Pana sędziego* jako „szkicu powieściowego”, tymczasem jest to powieść *tout court*), albo gdy wreszcie, w skróto syntetyczny sposób, przedstawia na przykład jakiś „składnik” światopoglądu pozytywistycznego. I tak, mimo pozorów słuszności, zbyt radykalna wydaje mi się teza zrównująca Junoszę z Prusem jako publicystę „środką”, unikającego skrajności i niezaangażowanego w walkę „starej” i „młodej” prasy. Prus, pisząc w 1878 roku programowy artykuł *Postępowcy i zachowawcy* (przywołany przez autorkę jako kontekst porównawczy), dysponował już wcale rozległą wiedzą socjologiczną, która stanowiła podbudowę jego metody badawczej skupionej na obiektywnym i bezstronnym rozpatrywaniu faktów społecznych. Empiryczny indukcjonizm, niechęć do spekulatywnych teorii i apriorycznych sądów, respektowanie istniejącego stanu rzeczy jako obiektu badań – wszystko to stanowiło metodyczne zaplecze Prusa publicysty i pozytywisty, nieosiągalne raczej dla Junoszy, człowieka pozbawionego wiedzy teoretycznej, zapatrującego się na świat ze zdroworozsądkowego punktu widzenia. Nieprzekonująco wypada też twierdzenie o rzekomym podobieństwie poglądu Junoszy na funkcjonowanie społeczeństwa do słynnej naturalistycznej hipotezy Herberta Spencera, ujmującej je w duchu bioorganicystycznym. Przytoczony przez Wereszczyńską cytat z publicystyki pisarza (s. 110) zawiera wyraźną tezę solidarystyczną, forsowaną także przez stronnictwa konserwatywne; jednak w przywołanym fragmencie brak glosy pozytywistycznej (naturalistycznej), pojawia się tam tylko hasło propagujące ideał dobra ogólnego, dla którego winny pracować wszystkie warstwy społeczne...

Parokrotnie przewija się w wywodzie autorki teza o zasadniczo realistycznym charakterze twórczości Junoszy. To prawda; jego utwory przynależą do literatury mimetycznej, tyle że rodzaj ich „realizmu” był jednak dość specyficzny, nacechowany dużą dozą ideowej tendencyjności i właściwościami biedermeierowskimi (te ostatnie widać choćby w powieści *Pan sędzia* albo w wielu „obrazkach” warszawskich). Oprotestowałbym merytorycznie nieuprawnione – w moim przekonaniu – przyrównanie poetyki prozy Junoszy do realizmu Flauberta (sic!), umotywowane dość naiwną, zdroworozsądkową tezą, że ukazywanie przez polskiego pisarza „świata takim, jaki jest, zbliża [jego] twórczość [...] do prozy Flauberta” (s. 129). Filozoficzne, estetyczne i metodologiczne podłoże realizmu (naturalizmu) Flaubertowskiego nie miało wszakże nic wspólnego z tym sposobem odtwarzania i waloryzowania świata, jaki preferował Junosza.

Pomimo tych usterek i interpretacyjnych niejasności, rozprawa Anny Wereszczyńskiej stanowi cenną pozycję w polskim piśmiennictwie historycznoliterackim. Trzeba oddać autorce ogromną dociekliwość, skrupulatność i erudycję, dzięki którym odkryła ona wiele nieznanych dotąd faktów z biografii Klemensa Junoszy i znacząco poszerzyła wiedzę o nim i o jego twórczości (na przykład odnalazła – nieodnotowany przez bibliografię *Nowego Korbuta* – publicystyczny cykl pisarza, zatytułowany *Popularyzowanie wiedzy*, który w roku 1879, a więc w samo południe polskiego pozytywizmu, publikowano na łamach „Kołców”). W książce zarysowuje się także złożony obraz polskiego życia literackiego ostatniej ćwierci XIX stulecia, wypełniony wieloma postaciami o znanych lub niekiedy zupełnie zapoznanych nazwiskach (w tym kontekście dużą wadą jest brak indeksu, niewątpliwie utrudniający lekturę). Nie ulega wątpliwości, że odtąd każdy, kto zajmie się życiem i twórczością autora *Froima*, musi po książkę Wereszczyńskiej sięgnąć. Zresztą sama autorka przygotowuje publikację dalszego ciągu rozprawy, tym razem, jak można wywnioskować z jej deklaracji, ukierunkowanego na historycznoliteracką interpretację obrazu Żydów w twórczości Junoszy (notabene temu tematowi poświęciła już kilka prac szczegółowych). Należy oczekiwać, że swoją niekwestionowaną wiedzę źródłową harmonijnie uzupełni ona o nadbudowę interpretacyjną, wolną już od niepotrzebnych skrótów myślowych i uproszczeń.

TOMASZ SOBIERAJ